

STADNINA APLEY TOWERS



Wystarczająco dobra

Myra King





Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: *Apley Towers: Good Enough*

Published by Sweet Cherry Publishing Limited
Copyright: © Myra King 2016
Licensor: Sweet Cherry Publishing United Kingdom [2021]

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandem

Ilustracje © Creative Books
Ilustracje: Subrata Mahajan
Projekt okładki i ilustracje: Andrew Davis

Tłumaczenie: Anna Kudelska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Iwona Hardej
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-820-1
EAN: 9788382718201
ISBN e-book: 978-83-8271-821-8

Druk: Totem

Dla moich babć:
Maisie Pepler – która dała mi swój wygląd,
talent i kraj.
I Alice Hörstmann, która dała mi wszystko inne.

*Kiedy zaczynasz wątpić, czy potrafisz latać,
przestajesz to robić.*
J.M. Barrie

❧ Rozdział pierwszy ❧

Ulicą sunęły duże ciężarówki. Wszyscy mieszkańcy Port St. Christopher zatrzymywali się i patrzyli. Wyglądało to jak jakaś dziwna procesja, choć dla kierowców ciężarówek nie było w niej nic szczególnego. Matki i ich dzieci patrzyły ze zdumieniem na przejeżdżające obok ciężko załadowane samochody. Sprzedawcy opuścili swoje stanowiska i stanęli w drzwiach, żeby też rzucić okiem. Grupy nastolatków wpatrywały się z ledwo skrywanym podnieceniem: w końcu mieli coś nowego, na co można będzie narzekać.

Kiedy wszystkie ciężarówki już przejechały, a na ulicę wrócił normalny ruch, jakieś małe dziecko wykrzyczało to, co wszyscy mieli w głowach:

– Wesołe miasteczko przyjechało!

Przez jedną krótką, piękną chwilę mieszkańcy Port St. Christopher byli zgodni. Przez krótką chwilę wszyscy cieszyli się na widok ciężarówek i tego, co przywiozły.



Trixie King wskoczyła na rower i jak najszybciej jechała do stajni Apley Towers.

– Przyjechało wesołe miasteczko! Wesołe miasteczko! – krzyczała do każdego jeźdźca, którego mijiała na polnej drodze biegnącej między stajnią a domem sąsiada. – Wesołe miasteczko przyjechało! – wołała do jeźdźców zmierzających do konkurencyjnych stajni. – Wesołe miasteczko przyjechało! – wołała do każdego, kto mógł to usłyszeć.

– Czy to nie jest tak, że jest tu co roku dokładnie o tej samej porze? Nie przyzwyczyłaś się jeszcze? Przez dziesięć lat nie przestało to być nowością?

Trixie spojrzała na mężczyznę, który do niej mówił. Pan Henry był legendą w Apley Towers – był najgorszym typem osoby, jaka tylko mogła mieszkać obok szkoły jeździeckiej. Nienawidził dzieci, nienawidził koni, a jeśli wierzyć plotkom, uważał, że bliskie sąsiedztwo zarówno koni, jak i dzieci odbiera mu radość życia.

Trixie nie wierzyła w plotki. Cokolwiek odebrało mu radość życia, musiało ją odebrać już kilka minut po narodzeniu. Patrzyła, jak zardzewiałymi nożycami do żywopłotu atakuje roślinę, która schylała się ku ziemi.

Uśmiechnęła się do niego i ruszyła dalej, za dwójką innych jeźdźców, w stronę Apley Towers.

– Co jest? – Jeden z jeźdźców odwrócił się w siodle.

Trixie spojrzała w górę i szepnęła:

– To tylko starcie z Ponurym Żniwiarzem.

Ze złością potrząsnęła głową i zaparkowała swój rower

w metalowym stojaku. Podeszła do jeźdźców, kiedy zsiadli z koni. Po lewej stała dziewczyna, z którą Trixie wcześniej rozmawiała – Angela May, jedna z jej najlepszych przyjaciółek. Popatrzyła, jak Angela klepie Jutrzenkę, swoją klacz, i macha na pożegnanie drugiemu jeźdźcowi. Odeszła, zostawiając Trixie wpatrującą się w piękną siwą klacz lipicańską i jej brązowowłosego właściciela.

– Cześć, Russell.

– Cześć – odpowiedział, wyciągając rzepy z grzywy Targowiska Próżności. – Nie przejmuj się starym Henrym. Zbyt dużo czasu przebywał na słońcu. To z pewnością nie wpływa dobrze na wampiry.

– W zeszłym tygodniu był goblinem, teraz mówisz, że jest wampirem. Kim będzie w przyszłym tygodniu?

– Wróci do Anglii?

– Stamtąd pochodzi? – zapytała, gdy ruszyli w stronę bokсів.

– Tak, nie słyszysz jego akcentu?

– Za bardzo skupiam się na tym, żeby w ogóle do mnie nie mówił, żeby usłyszeć jakiś akcent.

– Zwróciłaś uwagę na to, ilu Brytyjczyków mieszka w Port St. Christopher? – zapytał Russell. – Równie dobrze moglibyśmy już nie mieszkać w RPA.

– Może to spisek mający na celu obalenie nas, na którego czele stoi stary Henry.

Oboje odwrócili się, by spojrzeć w kierunku domu Henry'ego. Popatrzyli po sobie i ruszyli dalej.



– Panno Kaelo Willoughby.

Kaela uśmiechnęła się i odwróciła, by spojrzeć na właścicielkę stajni.

– Pani Wendy Oberon.

– Czy mogłabyś wyświadczyć mi przysługę? Wiem, że uwielbiasz jeździć na Cichym Ogniu, ale jesteś jedyną osobą, która nie boi się jeździć na Duchu.

– Chcesz, żebym wsiadła dziś na Ducha na naszą jazdę?

– Proszę. Muszę zacząć szykować go do zawodów.

Kaela skinęła głową. Wendy wyglądała na uspokojoną.

– Nadal trzeba mu poświęcać dużo cierpliwości i pracy.

Działaj spokojnie – powiedziała Wendy, odchodząc.

Zanim Kaela ubrała Ducha i przyprowadziła go na plac, żałowała, że nie rozciągnęła się bardziej przed tym, jak na niego wsiadła. Cichy Ogień, koń, na którym zwykle jeździła, był większy od Ducha, ale miał znacznie łagodniejsze ruchy. Kaela wiedziała, że kiedy już usiądzie w siodle, to zostanie w nim do końca jazdy. Z Duchem musiała trzymać się nogami znacznie mocniej i łapać równowagę znacznie uważniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Przed nią jechała Trixie na swoim własnym koniu – Syrenie. Dzisiaj zawstydziała wszystkich.

– Wyglądasz jak zawodowiec, Trix! – zawołała Wendy.

– Dziękuję.

Kaela wiedziała, że Trixie poświęciła wiele godzin na doprowadzenie Syrena do takiego poziomu w ujeżdżeniu. Efekty były widoczne. Kaela nienawidziła ujeżdżenia i nie mogła doczekać się, aż pierwsze pół godziny jazdy dobiegnie końca.

– Kiedy będą następne zawody skokowe? – zapytała Emily, kolejna amazonka.

– Pod koniec miesiąca. Będzie też ujeżdżenie. Bello, Trixie, już zapisałam was obie. Russellu, poradzisz sobie z ujeżdżeniem?

– Tak.

– Okej, wasza trójka reprezentuje Apley. Nigdy nie zdobyliśmy medalu w waszej klasie ujeżdżenia, więc mam nadzieję, że któreś z was zmieni tę tradycję.

– Dobrze, że ujeżdżenie jest tak banalne, prawda? – powiedziała sarkastycznie Trixie.

– Emily, Jasmyn, Russellu i Kaelo, spodziewam się co najmniej trzech czystych przejazdów w skokach. Nasza stajnia nigdy nie miała mniej niż trzy starty na czysto.

– Zero presji – zażartowała Jasmyn.

– Na kim jadę? – zapytała Kaela.

Wendy zacisnęła usta i zmarszczyła brwi.

– Zdecydujemy bliżej zawodów. Duch może nie być jeszcze gotowy.

Kaela skrzywiła się, patrząc na konia. Był jedynym ogierem w Apley, co oznaczało, że był humorzasty i potrafił być nieprzewidywalny. Czy zawody skokowe to naprawdę dobry pomysł?

A może Kaela po prostu nie chciała stracić okazji do startowania i wygrywania ze swoim wypróbowanym i przetestowanym faworytem, Cichym Ogniem?



Angela spakowała cały sprzęt, po raz ostatni tego dnia poklepała konie i ruszyła w kierunku parkingu, gdzie czekała jej matka. Wendy już tam była, rozmawiając z Gwendolyn May.

– A oto kobieta, którą chciałam tu zobaczyć – powiedziała Wendy, gdy Angela podeszła.

– Zatem dobrze, że obie tu jesteście.

Wendy uśmiechnęła się do niej.

– Wiesz, czym jest potęga skoku?

Angela skinęła głową.

– Zawody wysokiej rangi. Przeszkoda jest zawieszona na określonej wysokości i za każdym razem, kiedy przejedziesz ją na czysto, podnosi się ją o siedem centymetrów. I tak do momentu, aż nie będziesz w stanie skoczyć. Dochodzi do nieprawdopodobnych wysokości.

– Cóż, Międzynarodowa Arena Jeździecka organizuje takie zawody po raz pierwszy. Nie wchodzi one w skład Sezonu. Poprosili, żeby każda stajnia wystawiła jednego reprezentanta.

– I ja jestem twoją jedyną kandydatką?

– Jeśli zechcesz.

– Oczywiście, ale nie sądzisz, że Jutrzenka będzie na przegranej pozycji ze względu na swój niski wzrost? – zapytała Angela.

– Nie, ten koń ma niewidzialne skrzydła.

– To prawda – powiedziała Angela z dumnym uśmiechem. Wendy rozłożyła małą karteczkę i podała ją Angeli.

– W przyszłym tygodniu są zawody ujeżdzeniowe, które wchodzi w skład Sezonu. W kolejny weekend miała być przerwa, ale właśnie wtedy będzie potęga skoku. Przenieśli przerwę na jeszcze następny weekend. Na ten, w którym są zawody w Pignut Spinney. Pojedziesz we wszystkich zawodach, trzy weekendy z rzędu?

– Profesjoniści startują czterdzieści dwa weekendy w ciągu roku. To będzie dla mnie dobry trening.

Wendy skinęła głową.

– Podoba mi się twój punkt widzenia.

Kiedy Angela wpatrywała się w harmonogram, w jej oczach pojawił się cień strachu.

Czy da radę to zrobić i nie paść z wyczerpania?

Będzie musiała.

❧ Rozdział drugi ❧

– Witam serdecznie na pierwszym spotkaniu Zagubionych Kód w czerwcu – powiedziała Kaela z uśmiechem, patrząc w kamerkę komputera swojego ojca.

Pozostałe członkinie Zagubionych Kód spoglądały na nią, każda ze swojego ekranu. Jedynie Phoenix Białe Pióro, koda z Kanady, siedziała w słońcu.

– Mamy przed sobą dość gorączkowy miesiąc: zawody w prawie każdy weekend, bardzo poważna randka i niezwykle poważna sztuka. Zacznijmy od omówienia zawodów.

Kaela przerzuciła puste strony notatnika, próbując wyglądać profesjonalnie. Pozostałe dziewczyny wybuchnęły śmiechem.

– Czy ktoś jeszcze zauważył, że to najmłodsza rządzi naszym kurnikiem? – zapytała Phoenix.

– To dlatego, że jestem założycielką.

– Ja jestem założycielką piątków z chińszczyzną, ale jakoś z tego też mnie wyrolowałaś – drażniła się z nią Trixie.

– Tu nie chodzi o wyrolowanie, tylko o właściwe zarządzanie.

– Och, mój błąd – powiedziała Trixie, machając ręką.

– Dobrze. Wracając do spotkania, Angelo, opowiedz nam o potędze skoku.

Angela szybko wyjaśniła zasady tego niezwykłego konkursu.

– Ale Jutrzenka jest malutka – powiedziała Trixie.

– Nie startuję, żeby wygrać – powiedziała Angela. – Im większa liczba zawodów, w których wystąpię, tym lepiej dla mojej kariery. Nawet jeśli Jutrzenka odpadnie już po pierwszej rundzie, nadal będę mogła powiedzieć, że brałam udział w potędze skoku.

– Przyjdziemy kibicować – powiedziała Kaela.

– Wiadomo!

– Dobrze, następne zawody to Pignut Spinney. Trix, masz zamiar skakać? – zapytała Kaela.

– Nie. Mój koń, moje zasady. Jedziemy tylko ujeżdżenie.

Gdybyśmy wszyscy mieli taką wolność, pomyślała Kaela.

Nie wiedziała nawet, na jakim koniu będzie startować.

– Następny punkt z porządku obrad: wielka randka – powiedziała Kaela, unosząc brwi.

– Och, randka – roześmiała się Phoenix.

– *Randka* – droczyła się Angela.

Trixie przewróciła oczami.

– Nudzicie się?

– Hej, nie każdego dnia największe ciacho w stajni obiecuje ci gwiazdy.

– Zabiera mnie do planetarium. Ledwie mi je pokaże.

– Jesteś najbardziej pozbawioną romantyzmu osobą na świecie – powiedziała Phoenix. – A to, że ja to mówię, musi coś znaczyć. Myślałam, że to mnie przypada ten tytuł.

– Następnego dnia po randce będziemy mieć spotkanie, na którym się wszystkiego dowiemy – powiedziała Kaela.

– Stado dzikich koni by mnie nie zmusiło, żeby wyjawić jakieś szczegóły – odparła Trixie.

– Czy to wyzwanie? – zapytała Kaela, unosząc brew. – Znam jedno stado dzikich koni.

– A skoro o tym mowa, to dlaczego jeździłaś na demonicznym ogierze? – zapytała Angela.

– Wendy potrzebuje przygotować go do zawodów.

Trixie zrobiła wielkie oczy.

– Startujesz na nim w Pignut Spinney?

Kaela wzruszyła ramionami.

– Jeszcze nie wiem. Nawet Wendy nie wie.

– Cóż, to do bani – powiedziała Angela. – Najwyższy czas, żebyś kupiła własnego konia.

Kaela wzruszyła ramionami, nie była jeszcze pewna, co ma o tym myśleć.

– Dobrze, ostatnia sprawa: sztuka.

Angela i Trixie zaczęły wiwatować. Phoenix uśmiechnęła się nerwowo.

– Ile zostało do premiery? – zapytała Kaela.

– Trzy tygodnie.

– Trzymamy kciuki, żeby wszystko poszło dobrze – powiedziała Trixie.

Kaela i Angela, obie ubrane na zielono, pokazały swoje zaciśnięte kciuki do kamerek. Żadna nie zdawała sobie sprawy z tego, że zielony w świecie teatru zwiastuje pecha.



Trixie wsadziła stopę w strzemień i wsiadła na konia.

– Właśnie odkryłam, o czym wczoraj zapomnialiśmy.

Angela spojrzała na nią pytająco.

– Ostatnie zawody pływackie Barta.

– Kiedy są?

Trixie wzruszyła ramionami.

– Idę poszukać jego stalkerki. Jestem pewna, że z radością się dowie.

Angela roześmiała się i ruszyła w stronę boksu Cichego Ognia w poszukiwaniu Kaeli.

Trixie miała tego dnia półprywatną lekcję z Wendy. Ona i Bella były jedynymi, które interesowały się ujeżdżeniem, więc zostały oddzielone od grupy i uczyły się, jak podbijać czworobok. Trixie to uwielbiała.

Trzeba przyznać, że bardziej by jej się spodobało, gdyby Bella w jakiś niewytłumaczalny sposób straciła cały zapał do ujeżdżenia i wróciła do skakania.

– Gdyby tylko... – powiedziała Trixie, wdychając.

Grupa początkująca wciąż miała jazdę na drugim placu,

podczas gdy Trixie zaczęła rozgrzewać Syrena. Jej własna lekcja miała zacząć się za dwadzieścia minut, ale chciała ćwiczyć jak najwięcej. Jej pierwsze zawody z Syrenem miały się odbyć za trzy tygodnie. Musiała udowodnić, że jej wybór, by kupić właśnie jego zamiast dobrze ujeżdżonego konia, był najlepszym z możliwych. Poza tym nadszedł czas, by Apley zdobyło medal w jej klasie.

– Dobrze wyglądasz, panno Beatrix.

Trixie uśmiechnęła się, słysząc ten głos. Odwróciła Syrena i ruszyła nim w stronę chłopca siedzącego na płocie. Finley Bloom, stosunkowo nowy w stajni, natychmiast polubił Trixie. Musiała przyznać, że niektóre elementy jego osobowości są dla niej fascynujące.

A potem była reszta, którą zafascynowała się jeszcze bardziej.

– Co powiesz na najbliższą sobotę? – zapytał.

– Ale co: w sobotę?

– Nasza noc pod gwiazdami.

– Nie startujesz?

– W ciągu dnia.

– Ale czy nie będziesz zmęczony?

Finley uniósł brew.

– Próbujesz się wykręcić?

– Skądże, nie mogę się doczekać.

– To dobrze, bo ja też. A teraz powiedz szczerze, czy potrzebujesz jakiejś pomocy w ujeżdżeniu.

Wszystko w Trixie chciało powiedzieć Finleyowi, żeby pilnował własnego nosa i że nie potrzebuje jego pomocy, bo wszystko może zrobić sama.

Ale Finley udowodnił, że jest wspaniałym jeźdźcem. I jeśli chciałyby zająć jakieś miejsce, to w jej interesie leżało posłuchanie jego rad. Przynajmniej w kwestii ujeżdżenia. Zawsze mogła zignorować wszystko inne.



Angela podeszła do boksu Cichego Ognia, ale nie znalazła tam Kaeli. Ani konia. Z głębi korytarza usłyszała Bellę, która głośno opowiadała przez telefon o swoim nowym chłopaku. To takie typowe dla Belli – łamanie zasad: konie i telefony nie łączą się. Wyjątkowo głośny i irytujący głos, którego co poniektórzy używali podczas rozmów telefonicznych, również nie łączył się z końmi. Angela przewróciła oczami i pomyślała, że żałuje, że nie jest w stanie przemówić Belli do rozsądku.

– O tak, jest tu. A co? – powiedziała Bella. – Nie obchodzi mnie to. Nie lubię jej. I tak spoufala się z plebsem, co jest dziwaczne. Jest mega bogata, więc powinna spędzać czas z bogatymi.

Angela przewróciła oczami. Czasami żałowała, że nie ma żadnej wymówki, żeby po prostu ją walnąć.

– Wiem. Celowo zaprzyjaźnia się z najbiedniejszymi ludźmi w stajni. Może chodzi o ego. Zadaje się z tymi gorszymi, żeby poczuć się lepiej. Kto wie? Nie lubię jej. I myślę, że zapłaciła tym magazynom, żeby o niej napisały.

Nagle Angela zdała sobie sprawę, o kim mówi Bella. Bella obrażała Angelę.

